

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA

Reklamy: za jeden wiersz armatowy albo jego miejsca pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-jej rano do 8-jej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 z no.

Dziś: Romana Opata.
Czwartek: Albina B. i Antoniny M.
Piątek: Heleny Cesarzowej.
Sobota: Kunegundy Cesarzowej

Wschód słońca o godzinie 6-jej minut 58
Zachód " " " " 5-jej " 30
Długość dnia godzin 10 " 32
Przybyło " " 2 " 54

Wschód księżyca o godzinie " " minut " w.
Zachód " " " " 35 r.
Wysokość wody na Wiśle st. 3 c. 4 (st. 3 c. 1)
Dziś o godzinie 4-jej zrana ciepła 4°.

Niedziela: Kazimierza Królewicza
Poniedziałek: Teofila Biskupa.
Wtorek: Wiktora i Wiktoryna.
Sroda: Tomasza z Akwinu.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9—Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 513.
W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

Nadesłane.

„BIESIADA LITERACKA“
drukuje nowelę *Gawalewicz*
Dusze w odlocie.

KALENDARZ

Imiona słowiańskie: Dziś Chwaliboga, jutro Radosława.
Zgromadzenia: Posiedzenie członków zarządu Kasy wkładowo-zaliczkowej emerytów warszawskich. (Lokal Kasy w gmachu resursy obywatelskiej przy ulicy Krak.-Przedm.—11 przed południem.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15—od 10-jej zrana do 4-jej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulca. (Lokal wystawy w hotelu Europejskim—od 10-jej zrana do 8-jej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Lokal wystawy przy ulicy Nowy-Swiat № 27—od 10-jej zrana do 7½ wieczorem.)—Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66—codziennie od 10-jej zrana do 4-jej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-jej po południu. Wejście bezpłatne.)—Wystawa Muzeum rzemieślniczego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66—codziennie od 7—9-jej wieczorem, w niedziele zaś i święta od 10-jej zrana do 4-jej po południu.)—Wystawa etnograficzna. (Lokal wystawy przy ulicy Wilejskiej № 18, dom hr. Branickiego—od 10-jej zrana do 4-jej po południu.)

Wystawy terminowe: Ostatni dzień wystawy kwiatów kwitnących. (Sala ratuszowa—od 10-jej zrana do 6-jej po południu.)

Koncerty: Koncert Towarzystwa muzycznego. (Sala reductowe—8 wieczorem.)

Teatry: Wielki: dziś —, jutro —; Rozmał tości dziś „Ciełka próba” (komedia) oraz „Te, które się szanuje” (komedia); jutro „Właściciel kuźni” (sztuka); — Mały: dziś „Myszy bez kota” (krotochwila) oraz „Beben” (operetka); jutro „Zaklęty zamek” (operetka). (7½ wieczorem.)

Wiadomości bieżące.

— *Praw. wiadn.* zamieszcza następującą decyzję św. Synodu: „Św. Synod decyduje z d. 24-go stycznia i 1-go lutego 1894 r. postanowił przy osadzie Sopotkinie, w uroczyszczu Tewliu, w gub. suwalskiej urządzić klasztor żeński pod nazwą „teolińskiego klasztoru żeńskiego Przemienienia Pańskiego”, z oddaniem mu wszystkich budynków, gruntu i dobytku, które należały do kościoła teolińskiego i które przeszły na własność duchowieństwa prawosławnego z mocy Najwyższego Rozkazu z daty d. 20-go marca 1890-go r.”

— *Now. wr.* dowiaduje się, iż ostatecznie postanowiono nie dawać dalszych terminów do nauczenia się języków ruskiego i polskiego tym majstrom zagranicznym w okręgu fabrycznym piotrkowskim, którzy obecnie egzaminów w sposób zadowalniający nie złożyli. Majstrowie tacy zmuszeni będą opuścić zajmowane stanowiska i udać się za granicę.

— Prokuratorja w Królestwie Polskiem przesłała tutejszemu zarządowi miejskiemu testament s. p. Juljanny Koszowskiej, w którym uczyniono następujące zapisy na rzecz kościołów warszawskich: dla filjalnego kościoła św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickiego) 1,500 rs. funduszu wieczystego, od którego procenty mają być obracane na nabożeństwo żałobne za duszę testatorki; 1,500 rs. na restaurację kaplicy Pana Jezusa w tymże kościele i na urządzenie dwóch latarni gazowych; 450 rs. na kupno dzwonu; 450 rs. na kupno dzwonu dla kościoła św. Aleksandra. Magistrat wystąpił do władzy wyższej o zatwierdzenie powyższych zapisów. W sprawie restauracji kaplicy w kościele karmelińskim, magistrat wydał już polecenie budowniczemu miejskiemu o sporządzenie kosztorysu na pomienioną restaurację, po porozumieniu się z przełożonym kościoła.

— Wczoraj w zarządzie kolei nadwiślańskiej zaczęto wypłacać urzędnikom gratyfikację za rok zeszyły. Wypłacono trzem wydziałom biurowym, po potrąceniu z każdej pozycji po 10% na rzecz kasy oszczędnościowo-zapomogowej. Wypłata gratyfikacji służbie na linii w tych dniach nastąpi.

— Biura wydziału telegrafu, oraz warsztaty telegraficzne kolei nadwiślańskiej przeniesiono wczoraj z domu gminy ewangelickiej przy ulicy Erywańskiej nr. 2, do pałacu Kronenberga przy regu ul. Mazowieckiej i Królewskiej. Biura telegrafu pomieszczone w lokalu, dotychczas zajmowanym przez kasę oszczędnościowo-zapomogową, na II-im piętrze, ta zaś ostatnia przeniesiona jest na parter do lokalu po kasie emerytalnej kolei warszawsko-terespońskiej.

— Z powodu podzielenia ementarza powązkowskiego na pięć części, zarząd ementarza wystąpił z projektem ustawienia przy każdym oddziale słupka żelaznego z odpowiednią tablicą. Słupków ma być 80 a dla wydatku nieprzewidzianego w budżecie zarząd wnosi o użycie na ten cel niepotrzebnych rur kanalizacyjnych.

— W dalszym ciągu dorocznej rewizji kas groszowych, w d. 23-im b. m. członek Towarzystwa dobroczynności p. Antoni Rzeszotarski rewidował kasę przy ochronie 4-jej przy ul. Czerniakowskiej. Po szczegółowym przejrzaniu ksiąg i protokółów okazało się, że w d. 1-ym stycznia 1893-go r. 316 uczestników posiadało kapitału rs. 322 k. 31½. W ciągu tego roku, przybyło uczestników 165-tu z kapitałem 10,603 k. 11, którzy, łącznie z poprzednimi, posiadali rs. 10,925 kop. 42½. Wypłacono wychodzącym uczestnikom 2,031 rs. 63 i pół kop. Zeszło do kasy głównej oszczędności m. Warszawy 7,936 rs., pozostali więc na rok bieżący uczestnicy posiadają kapitału rs. 357 kop. 79. Rewidujący znalazł wszystko w porządku. Honorowe obowiązki pełnią tu: p. Franciszek Sikorski, zarządzającego kasą, p. Engenjusz Wąsowski, kontrolera.

— Z literatury.

* *Fcho muzyczne i teatralne* w ostatnim numerze daje wiązankę rzeczy nader interesującą.

Kazimierz Zalewski występuje z rozprawą o Andrzeju Antoine, twórcy teatru wolnego; portret owego reformatora sceny zdobi pierwszą stronicę numeru.

Dalej podaje *Echo* bluetkę „Widzi nas”, graną na sobotnim raucie studenckim; w szeregu „alfabetu malarskiego”, umieszcza sylwetkę malarza Brodowskiego pióra W. Marrenowej (z portretem), wreszcie rozpoczyna ciekawą ankietę na temat: „czy kwiaty szkodzą głosowi artystów?”

W pierwszej części ankiety zabierają głos pp.: Chodakowski i Horbowski oraz panie: Wilgocka i Majeranowska.

W dodatku nutowym znajdujemy piękną „Serenadę” do śpiewu Roeder’a, ofiarowaną utalentowanemu tenorzyście, Rothmühlowi.

Przedostatni numer *Echa* mieści portrety i sylwetki wszystkich uczestników obecnej *stagione* włoskiej, pań: Drog i Leonardi oraz pp.: Durot’a, Colli’ego, Sillicha, Broggi-Muttini’go, Morlach’iego i Crotti’ego.

— Z teatru i muzyki.

* (*St. Ciech.*) Do szeregu postaci operowych, odtworzonych przez p. Leonardi, przybyła wczoraj Santuzza w operze Mascagniego „Cavalleria rusticana”.

W pierwszych scenach, których tło psychiczne stanowi niepokój wewnętrzny, p. Leonardi zaznaczyła Santuzzę w zarysach o pewnym odcieniu realistycznym. Santuzza jej przedstawiła się jako dojrzała kobieta z ludu, kobieta, której grozi utrata swojego ukochanego.

Realizm ten jednak następnie przybierał formy coraz energiczniejsze, jaskrawsze. Santuzza zamieniła się pomimowoli w lwicę, niechającą rozstać się z swoim łupem, słowem istotę, oślepioną uczuciem zazdrości i rywalizacji.

O ile pierwsza połowa roli (wejście i romanza) nosiła cechę wytrawnego, szczerego artyzmu, o tyle znowu w następnych duetach, mianowicie zaś w duecie z Turridem, przeważał zbytek gorliwości, gwałtem wyrwijącej się z pęt, jakie zwykle nakłada poczucie artyzmu. Dlatego też podobna Santuzza nie jest w stanie wzbudzić głębszego współczucia, owszem, zdaje się usprawiedliwiać niestałego Turidu, który rad byłby wy dostać się ze zbyt widocznych pazurków.

Scena zbiorowa przed kościołem, śpiewana wogóle starannie, razila również zbytkiem gry aktorskiej, której kulminacyjnym punktem była chwila ostatniego ukazania się Santuzzy z wieścią o zamordowaniu Turidu.

Biedna Santuzza pod ciężarem bujnej kaskady rozwianych włosów zdawała się zupełnie przewracać. Jednakże z tych danych, pomiędzy którymi niemało ważną gra rolę bogaty głos mezzo-sopranowy, pani Leonardi mogłaby niewątpliwie wytworzyć całość istotnie artystyczną, potrzeba zaś do tego tylko panowania nad całością, nie dając przewagi drobiazgom. I w operze zbytnia gorliwość odpowiednich rezultatów dać nie jest w stanie, oprócz, rzecz naturalna, tych gromkich oklasków, których wszelki efekt jaskrawy może być zawsze pewien.

Obok p. Leonardi pełną wdzięku i z tego powodu wielce niebezpieczną Lolą była p. Skulska, która niepotrzebnie tylko przed wejściem do kościoła przedłużyła wobec rywalki swojej kokietowanie Turidu.

W „Pajacach”, która to opera dopełniała wczorajszego widowiska, skutkiem zaznaczonej przed rozpoczęciem widowiska nagłej niedyspozycji p. Chodakowskiego, został opuszczony cały prolog. Całość jednak wyróżniła się wykończeniem i werwą, dzięki udziałowi p. Drog i pp. Colli’ego i Broggi-Muttini’go. Szczególniej duet miłosny pomiędzy Neddą a Sylviem, przejęty prawdziwie południowym ogniem, zyskał wykonawcom w osobach: p. Drog i p. Broggi Muttini’go szczerą i zasłużoną, ogólny oklask.

Nie mniejszem powodzeniem cieszyła się sielanka o „dzwonach”, którą chóry traktują wybornie.

Zamiast projektowanej przez repertuar „Afrykanki”, dany będzie dziś w teatrze Wielkim balet „Pan Twardowski”; zmianę tę spowodowała nagła niedyspozycja dwóch barytonów.

— Willa Paderewskiego.

Pełnomocnik znakomitego fortepianisty Ignacego Paderewskiego układa się z rzemieślnikami tutejszymi o restaurację oraz przyozdobienie dworu w Biorkowie, w kieleckim.

Miejscowość ta, począwszy od r. b. ma stale służyć za punkt wypoczynku letniego dla mistrza fortepianu.

— U wioślarzy.

Nowowybrany i ukonstytułowany zarząd Towarzystwa wioślarskiego zaczyna się już ruszać, ku zadowoleniu i zabawie członków tego sympatycznego stowarzyszenia.

Od dnia 1-go marca, to jest od czwartku rozpoczynają się tedy w lokalu na Królewskiej zebrania rodzinne, które stale w każdy czwartek powtarzać się będą, aż do końca sezonu zimowego.

W sobotę zaś, to jest d. 3 marca odbędzie się wieczornica męska, wyłącznie dla członków Towarzystwa, w celu zapoznania się komitetu w nowym składzie z członkami.

Będzie to zarazem pierwszy występ wioślarskiej „Dudy”, studjującej pod batutą p. Zygmunta Kaczyńskiego subtelną tajemnicę harmonijnego śpiewu chóralnego.

— Żegluga.

„Konkurent pierwszy”, parostatek p. M. Lewtowa, spółnika współki żeglugi parowej na Wiśle, w r. b. będzie krążył po Niemnie i utrzymywał stałą komunikację pomiędzy Grodnem a Druskiemkami.

Żegluga osobowa od czwartku po raz drugi w r. b. rozpocznie się na Wiśle.

Statki osobowe będą krążyły pomiędzy Warszawą a Płockiem podług poprzedniego rozkładu.

Woda na Wiśle wczoraj wieczorem osiągała stóp 6-ch.

== Kradzieże.

Wczoraj, około godz. 6-ej wieczorem, p. Stanisława Daszyńska, mieszkanka Częstochowy, w przejeździe tramwajem z ul. Marszałkowskiej na Bielańską, spostrzegła brak portmonetki umieszczonej w mufce; portmonetkę znaleziono na platformie, lecz już bez pieniędzy; kradzieży dopuściła się niewątpliwie współpasażerka, która wysiadła na Grzybowie i niepostrzeżenie wypróżniwszy woreczek, zdołała go w tłoku upuścić; zawartość portmonetki stanowiło: 6 banknotów 10-rublowych, 3 po 25 rs. i 1 storublowy; ten ostatni banknot, umieszczony w oddzielnej przegródce, ocalał, reszta zaś, w sumie 135 rs., stała się łupem złodziejki. — Kolonistka z Rydzewała, podczas chwilowego postoju na szosie radzymińskiej przed karczmą skradziono wóz z koniem i uprzężą, wartości 140 rs.

== Podrutek.

W lesie przy drodze petersburskiej, pod Jabłonną, znaleziono zwłoki niemowlęcia kilkotygodniowego, do potowy pożarte przez psy lub lisy.

Sledztwo wykryło iż niemowlę porzuciła w lesie mieszkanka Jabłonna, Zofja Krzewińska, dążąca do Warszawy na służbę.

K. niezwiocznie osadzono w areszcie.

== Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym Antonina Tulikowa, wdowa po inżynierze fabryki wyrobów blacharskich, przyszła do krewnego męża, Józefa Kamińskiego, właściciela posesji na Woli, prosiąc o zapomóg.

Kiedy Kamiński odmówił z uwagi na marnotrawstwo prosiącej, niedawno bowiem wypłacił jej depozyt, wynoszący kilkaset rubli, Tulikowa w jego obecności połknęła jakiś płyn z flaszeczki i upadła ze straszny okrzykiem.

Był to kwas siarczany.

Energiczna i szybka pomoc na razie desperatkę ocaliła, lecz życie jej grozi jeszcze niebezpieczeństwo.

== Pożary.

Pod № 107-ym przy ul. Marszałkowskiej od wadliwie urządzonego łoża kominowego zapaliła się belka, a następnie schody.

W warsztacie okuć do portmonetek Kramta pod № 7-ym przy ul. Nowokarmelickiej, skutkiem pęknięcia rezerwoaru lampy wiszącej wybuchł pożar, który ogarnął różne sprzęty i utensylja warsztatowe.

W obu razach domownicy ogień stłumili.

Ż sali obrad.

U ogrodników.

Raz pierwszy od istnienia Towarzystwa ogrodniczego lista obecności członków i osób wprowadzonych na zebranie miesięczne wykazała cyfrę 400. Imponująca ta liczba wymownie świadczy, że nabycie własnej siedziby nawet przed jej urządzeniem wpłynęło na rozwój instytucji.

W przewidywaniu tak znacznego napływu osób, wyjednano u p. prezydenta użyczenie wielkiej sali ratuszowej, która została szczerze wypełniona.

Dekoracja i tak pięknej sali przedstawiała niezwykle estetyczne wrażenie, dzięki pokazowi kwiatów. Z obu stron pod galerją przez całą długość sali na stołach ustawiono kilkaset doniczek z najrozmaitszymi odmianami azalii, bzu, passiflory, narcyzów, hiacenty itp.

Ponieważ ta wystawa, będąca dowodem znakomitego postępu w dziedzinie roślin sztucznie pędzonych, jest niezmiernie ważna, a trwać ma przez cały dzień dzisiejszy, więc powiemy o niej w wieczornym numerze trochę szczegółowiej, a obecnie przechodzimy do sprawozdania z wieczornych obrad.

Przewodniczący wiceprezes Jankowski rozpoczął sesję od zawiadomienia członków, iż w celu obelania wystawy Towarzystwa pomologicznego w Petersburgu zarząd Towarzystwa postanowił ustanowić na każdą gubernję jednego delegata, komisja zaś pomologiczna prześle dobór wzorów v. normalny owoców, produkowanych w naszym kraju.

Od siebie już p. Jankowski zwraca uwagę na ważność wystawy w Petersburgu dla naszych hodowców, gdyż stolica nad Nową spotrzebowuje mnóstwo owoców, nadsyłanych przeważnie z zagranicy, więc dla właścicieli ogrodów w Królestwie Polskim jest to znakomity rynek zbytu, potrzeba jednak zaprezentować się z doбором pięknych i dobrze opakowanych owoców, wszelkie bowiem gorsze gatunki nie znajdują w Petersburgu nabywców.

Ponieważ lista członków Towarzystwa w ciągu niespełna dwóch miesięcy zwiększyła się przeszło o 100, przeto zamalo jest roślin, przeznaczonych do rozlosowania na zebraniach miesięcznych. Zarząd więc postanowił przyjąć za normę, iż na każdych stu nowych członków powiększy fundusz na zakup roślin o 50 rs.

Jak wiadomo, oprócz członków rzeczywistych, są i członkowie korespondenci, których zadanie nie było dotychczas określone. Obecnie więc ułożono regulamin, obowiązujący członków pomienionej kategorii. Odtąd każdy korespondent powinien się zapisać do jednej z poszczególnych komisji i co rok przynajmniej jedną pracę nadesłać. Nadto w razie urządzania wystaw, korespondenci obowiązani nadsyłać oka-

zy z danej miejscowości i zjednywać wystawców. Uchybiający przeciw tym warunkom będą pozbawieni członkostwa.

Z kolei przewodniczący oznajmił, że wskutek odezwy Towarzystwa petersburskiego, zajęto się nader gorliwie sprawą zbadania szkodnictwa w ogrodach i sadach w obrębie Królestwa Polskiego. Potrzebny materiał w tym przedmiocie zbiera członek zarządu p. Iwanowski.

Wielu członków oduiosło się z prośbą wyjaśnienia, do kogo należy przysyłać rośliny do przesadzenia. Ponieważ zarząd pragnie w tym względzie być członkom-hodowcom pomocnym, przeto przewodniczący zwrócił się do ogrodników, aby zechcieli odezwy owe i warunki wynagrodzenia za przesadzanie roślin do kancelarji Towarzystwa nadesłać.

Odczytano wczoraj list nie podpisanego członka, w przedmiocie skrzynki zapytań, którą jakoś członkowie omijają, a przecież, jak p. Jankowski nadmieniał, zarząd na każde pytanie szczegółowo odpowiada, zastrzega się jednak czynić redakcję pytań ścisłą. Tak np. wczoraj, ktoś zapytywał za pośrednictwem skrzynki, jak wytepić robaki niszczące flice melonów, lecz nie nadmieniał, o jakie robaki chodzi, bez czego niepodobna udzielić zadawalniającej odpowiedzi.

Po złożeniu podziękowania p. Iwanowskiemu, za ofiarowanie do zbiorów Towarzystwa kolekcji ptaków pożytecznych, odczytano, że w poczet członków zostali przyjęci pp.: inżynier A. Cwikiel, ogrodnik A. Strzeszkowski, ogrodnik L. Gronowski, agronom A. Tomaszewski, urzędnik A. Bohdanowicz, L. Wernera, ogrodnik W. Pelda, ksiądz J. Rybaśkiewicz, obywatel A. Oiszewicz, fabrykant A. Grzebaliński, obywatel St. Wierzbicki, profesor J. Wojno, hr. M. Lubieński, hr. St. Tyszkiewicz, fabrykant B. Szepliński, obywatel F. Gaczeński, rolnik L. Jodko-Narkiewicz, obywatelka J. Zaenger, ogrodnik A. Jalozyński i bankier Ks. Radziszewski.

Krótką, lecz nader interesującą nawet dla profanów, wypowiedział pogadankę p. Krajewski o wczesnej hodowli salaty i rzodkiewek, demonstrowany odpowiedniami okazami, przeznaczonemi następnie do rozlosowania.

Inżynier F. Rycerski opracował swoją pogadankę na temat wycieczki, odbytej do Chicago tak szczegółowo, że nawet mapy i plany odpowiednio przygotowane sprowadził. Uplynęła wszakże przeszło godzina, a mowca zaledwie zdążył wypowiedzieć wstęp, dotyczący ogrodnictwa w poszczególnych stanach Ameryki Północnej. Ztąd pogadanka nie mogła być dokończona, co nastąpi dopiero na następnym zebraniu. Słuchacze dziękowali p. Rycerskiemu hucznymi oklaskami.

Losowanie roślin zakończyło posiedzenie dopiero po godzinie 11-ej wieczorem, a przewodniczący, wyrażając podziękowanie za bezpłatne użyczenie sali, oznajmił, że i na przyszłość z gościnności tej Towarzystwo będzie korzystał.

U techników.

Prof. Dickstein na zebraniu wczorajszym skreślił obraz działalności Hoene-Wrońskiego, człowieka, który jako filozof, matematyk, przyrodnik, powinien być zasłynął. Niestety, ta głęboka znajomość praw przyrody, ten zapal do pracy i ten obszar wiedzy nie zapewniły temu genialnemu myślicielowi ani materialnych zdobyczy, ani też uznania u współczesnych.

Gdy po tysiącnych niepowodzeniach i przykrościach zapytywano Hoene-Wrońskiego, czemu się tłumaczy ten brak uznania, odpowiedział następującą anegdotą: Między anglikiem, bogatym lordem a francuzem stanął zakład o 1,000 louisdorów, że na moście Pont Neuf w Paryżu, a więc w dzielnicy najruchliwszej, sprzedawać będzie delegat ich louisdora za 5 centymów. Jeżeli w ciągu pół godziny cały zapas złota rozchwytanym nie zostanie, wygrywa anglik; w przeciwnym zaś razie stawkę zabierze francuz. Thumy przechodniów zatrzymywały się na chwilę, z niedowierzaniem przysłuchiwały się podaży złota, i odchodziły w tem przekonaniu, że zamierzano ich okpić lub zmistyfikować. Tak samo, zdaniem Wrońskiego, nie poznano się na jego pracach naukowych, które sam niezmiernie wysoko cenił i ze złołem porównywał.

Biografia Wrońskiego zawiera nie jeden szczegół ciekawy, rzucający pewne światło na tę wyjątkową naturę, której przyświecała praca i badania naukowe jako gwiazdy przewodnie, a do celu swojego zdązał bez względu na przeszkody i przeciwności, któreby naturę inną złamały lub też zwichnęły.

Wroński urodził się w roku 1778-ym; jako młodzieniec 21-letni udał się wprost do Paryża.

Tam rozpoczął pierwsze swoje prace naukowe, prostując błędy w pracach powszechnie znanego astronoma Lalande; wówczas też rozpoczęta została praca o aberracji. Z Paryża przenosi się Wroński do Marsylii, gdzie przebywa lat 10.

Z tego okresu datują najdonioślejsze prace i pomysły techniczne Wrońskiego, opracowane bądź na miejscu, bądź też w dalszej ciężkiej wędrówce. Jako drobny dowód, że Wroński wówczas już zwrócić musiał na siebie uwagę świata uczonego, niechaj posłuży wybór jego na urząd sekretarza Towarzystwa lekarskiego w Marsylii. Jemu też powierzona została, jak na owe czasy, trudne do rozwiązania zadanie: zaopatrzenie Marsylii w wodę. Przy tych zajęciach pracował nieustannie w dziale astronomji, pełniąc funkcję adjunkta przy obserwatorium astronomicznem.

Po Marsylii Wroński zapragnął dać się poznać szerszemu ogółowi. Paryż z jego akademją, z kołem uczonych, wydawał się Wrońskiemu właściwszem polem do pracy, i ci właśnie, na których on najbardziej liczył i spodziewał się, że znajdzie zrozumienie i poparcie, t. j. w akademji nauk, zgotowali mu bodaj czy nie najprzykrejsze chwile życia. Oprócz prac teoretycznej natury, Wroński obmyśla najrozmaitsze ulepszenia w technice przemysłowej. Ta ostatnia działalność Wrońskiego zbliżyła go do koła przedsiębiorców, pragnącego wyzyskać i zastosować pomysły Wrońskiego. Na czele ich znajdował się Arnonx.

Zawarto z Wrońskim umowę na lat 15 z placą tysiąc franków dziennie.

Zdawałoby się, że z tym układem zakończą się troski i kłopoty materialne, i rozpocznie się nowa era dla genialnego myśliciele. Jego nowy system lokomocji, opracowany teoretycznie i możliwie wyczerpująco, stanowił miał podstawę do przewrotu w przemyśle i handlu; jednakże komisja, wyznaczona do zbadania prac Wrońskiego, wymagała kategorycznie nie wzorów i memoriałów, lecz wskazówek praktycznych i modeli.

Zapewne, że Wroński pomimo całej swojej genialności, nie posiadał tego zmysłu konstruktora praktycznego, i ze swojej strony żądał uporeczywie, by komisja przedewszystkiem sprawdziła wartość i znaczenie wywodów zasadniczych.

Z tego zakłętą koła nie byłoby wyjścia, bo wzajemne oskarżenia nie załatwiały sprawy; korzystny dla siebie układ zerwał Wroński, i nie zrażony nowym niepowodzeniem pracował niezmiernie dalej.

Czekały go nowe kłęski nie tylko materialnej, lecz moralnej natury; uczony, filozof—natura nawskroś idealna, miała doczekać się epitetu szarlatana i oszusta. Okoliczności zbliżyły Wrońskiego do młodego i bardzo bogatego człowieka Arsona, w Nizy, który zasłyszawszy o pracach Wrońskiego zapragnął być uczniem i pomocnikiem jego.

Z początku stosunek ten obiecywał dla obu stron wiele korzyści, Wrońskiemu ułatwiał nabycie bogatego księgozbioru, wydawnictwa własnych prac, młodemu Arsonowi poznanie niezmiernie ciekawych i oryginalnych pomysłów swojego mistrza.

Po pewnym jednak przeciągu czasu Arson wyjechał, i żądanych wypłat nauczycielowi odmówił.

Ztąd powstał długi i niezmiernie przykry spór — pisma, uprzedzone zło o Wrońskim jeszcze z czasów zatargu jego z Akademią paryską, nie szczędziły mu obelżywych zarzutów.

Na proponowany sąd polubowny Arson się zgodził, a gdy przeciwnicy przy spotkaniu uściśnili się, przypuszczano, że sprawa pomyślnie została załatwiona. Arson przyrzekł dotrzymać zobowiązań pieniężnych, pomimo to jednak nie stawił się na słowie.

Wtedy Wroński wystosował do niego ultimatum tej treści: odpowiedz krótko wyrazami: oui, non, czy nauka, którą u mnie pobierałeś, warta umówionej kwoty? jeżeli nie, zwalniam cię od zapłacenia honorarium.

Jednakże po długim wyczekiwaniu nadeszła odpowiedź oui, rachunki zostały uregulowane i przekonano się, że wina w tej smutnej sprawie nie była po stronie Wrońskiego.

W r. 1819-ym przerzuca się Wroński do Anglii w celu zbadania w kraju najbardziej przemysłowym konstrukcji maszyn parowych i udoskonalenia systemów.

O powodzeniu Wrońskiego w tym kraju, gdzie i teraz praktyka góruje nad teorią, nie ma mowy; pobyt następnie w Belgji, wynalezienie przyborów do działań arytmetycznych, nazwanych calculatorem lub arytmografem, nie zmienia w niczem trudnego położenia.

Następuje powrót do Francji i dalsza praca bez wytchnienia, jak teoria machin parowych, rachunek prawdopodobieństwa, wyliczenia wygranej na loterji i zasady gry giełdowej pozwalają wnioskować o olbrzymiej erudycji, nie spotykanej prawie w świecie nauki specjalnej.

W roku 1847-ym wydaje Wroński dwa olbrzymie dzieła, po sto arkuszy druku, zawierające mieszanię treści filozoficznej, przyrodniczej, matematycznej i mechaniki stosowanej. Dalsze studia i badania poświęca Wroński przypływowi i odpływowi morza, żegludze napowietrznej i innym zawiłym sprawom z mechaniki, umiera w roku 1853-im w nędzy, zape-

znany, przez społecznych niezrozumiany lub niesprawiedliwie sądzony i wymiany.

Obecnie po upływie 40 tu lat, dzięki pracom powag naukowych tak zagranicznych, jak też krajowych, nazwisko Hoene-Wronski nie wzbudza już uśmiechu szyderstwa, lecz przyznają mu wszyscy, pomimo błędów i niezawsze z praktyką zgodnych pomysłów, ogromną naukę, oryginalną pomysłowość i poglądy szerokie, na które tylko geniusz się zdobywa.

Potomność więc sprawiedliwszą się okazała, aniżeli współcześni.

Na giełdzie.

Wobec dość nielicznego grona członków zgromadzenia giełdowego zgail wczorajsze ogólne zebranie prezes komitetu giełdowego, p. Mieczysław Epstein, stwierdzając, iż zarząd funduszami giełdy musi być dobry, a zaufanie jej członków do komitetu wielkie, jeżeli na posiedzenie czysto finansowej natury przyszła tak mała liczba osób.

I rzeczywiście stan finansowy giełdy jest dobry, a rok sprawozdawczy rozpoczyna dla niej okres optymizmu, gdyż po spłaceniu w roku poprzednim ostatniej raty długu ciążącego zgromadzeniu z tytułu własnego gmachu, komitet będzie rozporządzał sumą rs. 3,000, której użyje na wprowadzenie różnych udogodnień w własnej siedzibie i na sprawy mogące przynieść pomoc handlowi i przemysłowi.

Z tej sumy pokryte zostały koszty kanalizacji gmachu w roku zeszłym, a do budżetu na rok przyszły wstawiono kwotę rs. 1,000 na urządzenie oświetlenia elektrycznego. Do tych rezultatów dojść nie było jednak rzeczą łatwą.

Tu p. prezes przypominał obecnym historię giełdy warszawskiej.

Zaprojektowanie zebrań giełdowych powzięte zostało w r. 1856-ym, a pierwsze posiedzenia odbywały się w resursie kupieckiej.

Następnie giełda przeniosła się do Rotundy w gmachu Banku Polskiego, później znów do sąsiedniego gmachu przy ulicy Rymarskiej, ztąd na ulicę Miodową i w rezultacie powróciła znów do Rotundy Banku.

Pierwsze zebranie giełdowe w gmachu własnym giełda warszawska odbyła w d. 21-ym lipca 1879-go r. potrzeba jednak było wielu trudów i starań, żeby dojść do posiadania gmachu własnego.

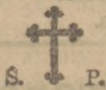
Po zagajeniu posiedzenia prezes zaprosił pp.: Landiego i Peretza na asessorów zebrania, a na sekretarza referentz komitetu p. J. Włoskiewicza.

Ton ostatni odczytał sprawozdanie komitetu giełdowego z dochodów i wydatków za 1893-ci r.

Do komisji rewizyjnej zaproszono pp. B. Deklera, Peretza i W. Walischa. Po zatwierdzeniu ostatniego punktu porządku dziennego, p. prezes przypomniał, iż w roku bieżącym przypadają wybory do komitetu i oświadczył, że ponownego wyboru na przewodniczącego ze względu na liczne zajęcia nie przyjmie.

Nekrologja.

W dniu 28-ym lutego, to jest we środę, jako w rocznicę śmierci nieodżałowanego męża mego



Augusta Nepros,

odprawione będzie nabożeństwo żałobne, o godzinie 10-ej i pół zrana, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i życzliwych. 1044

Podziękowanie.

Za eksportowanie i odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku zwłok

s. p. Stanisława Nowakowskiego,

urzędnika dr. żel. w-w. w Nowo-Rudomsku: ks. ks. kanonikowi Gajewskiemu, Możdżeńskiemu, Albinowi, Helbichowi i Zakowi, oraz wszystkim znajomym i kolegom uczestniczącym w pogrzebie, a szczególności pp. Wielowiejskiemu i Chełmińskiemu za prawdziwie oddaną koleżeńską przysługę serdeczne „Bóg zapłać” składa

S. P.

Karol Adelstein,

obywatel m. Warszawy,

b. urzędnik b. komisji rządowej przychodów i skarbu, b. naczelnik zakładów górniczych w Królestwie Polskiem,

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 26-go lutego 1894 r., przeżywszy lat 76.

Pograżeni w głębokim smutku: żona, dzieci, zięciowie, synowa, siostry i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 1-go marca, to jest we czwartek, o godzinie 3-ej po południu z mieszkania w domu własnym (róg ul. Brackiej i Jerozolimskiej pod № 13) na cmentarz ewangelicko-augsburski.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 3-259

Telegramy „Kurjera Warszawskiego“.

Petersburg 27-go lutego. (Tel. Aj. półn.) — Członek rady wojennej, generał piechoty Dandeville, otrzymał brylantowe oznaki orderu św. Aleksandra Newskiego.

Petersburg 27-go lutego. (Tel. Ajencji półn.) — Wczoraj pod przewodnictwem ministra dóbr państwowych otwarte zostały obrady komisji dla czynszowej organizacji włościan na Syberji.

Petersburg 27-go lutego. (Tel. Ajencji półn.) — Zjazd w sprawie komunikacji wodnych postanowił prosić o zniesienie 1/4% podatku od statków i utworzenie komitetów na rzekach południowych.

TRAKTAT HANDLOWY.

Berlin 27-go lutego. (Tel. Ajencji północnej.) — W parlamencie niemieckim hr. Mirbach powiedział, że traktat handlowy z Rosją burzy polityczny fundament państwa: stosunki wiejskie, właścicieli ziemskich i miliony robotników. Uczynione przez Rosję ustępstwa na rzecz przemysłu niemieckiego są nijakie. Rząd wojuje przeciw dobrobytowi kraju, mając w łonie swojej armji socjalnych demokratów i wolnomysłnych. Zarzuty odpierał minister Marschall. „Rosja — mówił minister — weszła na nową drogę, zarówno korzystną dla obu państw. W ciągu lat dwudziestu Rosja pięć razy podwyższała taryfę, a rezultatem tego było, że nagromadziło się 120 pak z aktami o wyrządzeniu tem szkody przemysłowi niemieckiemu. Taryfa russka jest i teraz jeszcze trochę wysoka, lecz niższa od poprzednich, a co główna, jest stałą, bo ustanowiona została na lat dziesięć. Wątpić należy, czy rząd poprawiłby dobrobyt kraju, myśląc wyłącznie o agrarjuszach.

Berlin 27-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.) — W parlamencie powtórzyl się dzisiaj obraz wczorajszy. Trybuna i sama izba silnie obsadzona. Kardorf motywował naprzód swój wniosek, dotyczący taryfy dodatkowej przy zmianach taksy waluty. Występuje on przeciw traktatowi. Wśród silnego napięcia uwagi i żywych oklasków, wygłosił kanclerz Caprivi mowę, osnutą na szerokich politycznych poglądach. Mowa sprawiła głębokie wrażenie.

Berlin 27-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.) — Do parlamentu wszedł dzisiaj wniosek o zniesieniu dowodu tożsamości zboża.

PODRÓŻ NA RIVIERE.

Wiedeń 27-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.) — W sferach dworskich zapewniają, że cesarz zabawi w Cap St. Martin kilka tygodni.

WYBORY.

Wiedeń 27-go lutego. (Tel. pr. Kur. W.) — Prezesem Koła galicyjskiego w radzie państwa wybrany Benoe, wiceprezesem Filip Zaleski.

Lwów 27-go lutego. (Tel. pr. Kur. W.) — Na prezesa lwowskiej izby handlowej wybrano dziś dyrektora banku, Marchwickiego.

SPRZEDAŻ KOPALNI.

Lwów 27-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.) — Szczebanowski sprzedał swoje kopalnie nafty w Boryslawiu wiedeńskiemu Anglobankowi.

MOWA FLOQUETA.

Paryż 27-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.) — Z Saint Mandé donoszą, że podczas bankietu wydanego tamże na cześć Floqueta, tenże potępiał surowo nową większość, utworzoną z republikanów i nawróconych monarchistów. Ci ostatni stanowią groźbę dla instytucji republikańskich. Radykaliści powinni zwalczać ich energicznie i domagać się stopniowego podatku dochodowego według propozycji Cavaignaca.

KLESKA ANGLIKÓW.

Londyn 27-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.) — Reuter's Office podaje z Bathurst bliższej szczegóły o krwawem spotkaniu pod Gambią. Wyprawa angielska składała się z 220-tu marynarzy; napadnięto na nią z zasadzki. Zginęło 13 osób, 54 jest rannych. Wyprawa utraciła prócz tego działo i wielki zapas amunicyi. Siły ognie nieprzyjacielski nie dozwolił na wylądowanie załogi statku „Alecto”. Skoro nadejdzie 300 ludzi piechoty zachodnio-indyjskiej, Anglicy zamierzają rozpocząć akcję zaczepną.

DYMISJA GLADSTONA.

Londyn 27-go lutego. (Tel. Aj. półn.) — Znów krążą pogłoski o zamierzonej dymisji Gladstona z powodu słabnącego wzroku i potrzeby wypoczynku prezydenta gabinetu. Mówią, że stanowisko jego zajmie lord Roseberry. Na pytanie Ajencji Reutera Gladstone odpowiedział, że pogłoski te są bezpodstawne.

PODPISANIE UMOWY.

Madryt 27-go lutego. (Tel. pr. Kur. W.) — Pojutrze nastąpi podpisanie umowy pomiędzy Hiszpanją a Marokkiem.

POGŁOSKI Z BELGRADU.

Budapeszt 27-go lutego. (Tel. pryw. K. W.) — *Budapesti Hirlap* donosi z Belgradu, iż ujęto tam sześć indywiduów, które przygotowywały zamach. Chciano położyć bomby przed gmachem, w którym się mieszczą biura prezydum gabinetu. Aresztowano około stu osób podejrzanych, w tej liczbie także urzędników. Wiadomość ta nie wydaje się wiarogodną.

ŚNIEGI.

Neum 27-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.) — W prowincji Zafferana szaleją zamiecie śnieżne. Sześćdziesiąt domów leży w gruzach. W Giarre spadły śniegi na wysokość metra.

Paryż 27-go lutego. (Tel. Aj. półn.) — Sąd przysięgłych skazał na ciężkie roboty bez terminu anarchiste Marveaux, za zamordowanie policjanta, który chciał aresztować go za kradzież.

Medjoan 27-go lutego. (Tel. pr. Kur. W.) — *Corriere della Sera* ubolewa, że w rządzie proponowanych przez rząd oszczędności, niema mowy o zmniejszeniu królewskiej listy cywilnej. Wiktor Emanuel w sytuacji mniej krytycznej zmniejszył listę do 12-tu milionów. Król Humbert byłby uczynił przy swej znanej wielkomyślności to samo, gdyby ministrowie objaśnili go dokładnie o ciężkiem położeniu kraju.

Wenecja 27-go lutego. (Tel. pryw. Kur. W.) — Cesarstwo niemieccy przybędą tu na kilka dni z Abbazji.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 27-go lutego. (Telegram prywatny Kur. W.) — (Giełda zbożowa i produktowa.)

Na rynku zbożowym skutkiem trwającego zaoferowania towaru krajowego była dziś tendencja słabsza. Żyto w obn terminach spadło o 75 fen. Podaż towaru krajowego osłabiła tendencję rynku dla spirytusu.

Berlin 27-go lutego. (Notowania urzędowe giełdy).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	218.70	Akcje d. z. w. wiel.	---
Weksele na Warszawę	217.-	Akcje kredytowe	---
Weksele na Petersb. kc.	216.40	Weksele na Londyn kr.	20.44
Wek. na Petersb. dtug.	214.70	dt.	20.37
Bil. ban. russ. nadost.	218.75	Żyto w tow. gotow.	125.25
Wschodnia pół. 11 oct.	68.80	Żyto na wiosnę	126.50
Listy zast. 1-ej serji	---		

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Berlin, 26-go lutego.

(Korespondencja specjalna Kurjera Warszawskiego.)

Dyskusja nad traktatem handlowym z Rosją, dzisiaj rozpoczęta w parlamencie, całą obecnie absorbuje uwagę. Parlament niezwykle przedstawia dzisiaj obraz ożywienia; deputowani stawili się nader licznie, tak, iż w sali za ledwie tu i owdzie widniało wśród licznych łysin krzesło próżne, a napływ publiczności do trybun tak był olbrzymi, że drobna tylko część przybyłych znalazła pomieszczenie. W foyer około wybitniejszych członków parlamentu, jako to: Bennigsen, Liebera, Mirbacha i t. d., ciekawie tworzyły się grupy, omawiające z ożywieniem widoki traktatu.

Postawiono następujące obliczenie: zwartą kolumną przeciwko traktatowi głosować będą konserwatyści i antysemita. Pierwsi na razie liczą 58 członków i 6 hospitantów, ostatni 13 członków, razem zatem reprezentują 77 głosów przeciwnych. Za traktatem głosować będą również zwartą kolumną: 13 członków stowarzyszenia wolnomyślnego i 22 członków wraz z jednym hospitantem partii wolnomyślniej ludowej, 11 członków partii ludowej południowo-niemieckiej, 43 socjalnych demokratów i 19 polaków, razem zatem 109 deputowanych.

Do przyjaciół traktatu nadto zaliczyć wypada grupę wolnokonserwatywną barona v. Stumma, liczącą 8 członków, mniej więcej 40 członków centrum, 28 narodowo-liberałów i 6 dzikich, jako to: ks. Hohenlohe-Schillingsfürst, dyrektora powiatowego Pöhlmann, ks. Fürstenberga, barona v. Hodenberga, dra Pachnicke i dra Rösicke. Ogólna liczba zwolenników traktatu wynosi zatem 191.

Po stronie przeciwej natomiast liczą obok 77 głosów powyżej wspomnianych z obozu wolnokonserwatywnych grupę Arnima z 19 głosami, z centrum głosów 60, z partii narodowo-liberalnej 25, dzikich 15, w ich liczbie Ahlwardta, hr. Herberta Bismarka, barona v. Buddenbrocka, v. Dallwita, Johannsena, v. Levetzowa i dra Sigla. Przeciwnicy traktatu liczą zatem 197 głosów.

Pozostaje do uwzględnienia już tylko grupa alzackich, złożona z 8 członków. Z grupy tej przy głosowaniu nad traktatem rumuńskim d. 18-go grudnia r. z. nie było obecnych 7 deputowanych, jeden tylko Preiss głosił za traktatem. Sądząc z prasy alzackiej, przypuścić należy, że cała grupa oświadczy się za traktatem, jeżeli dla tej sprawy podejmie się trud podróży do Berlina. Natenczas byłoby 198 zwolenników traktatu i 197 przeciwników.

Za zezwoleniem jeneralnej intendentury teatrów królewskich w sobotę na scenie teatru berlińskiego wystawiono nabytą na wyłączną własność sceny królewskiej tragedję Brachvogla „Narcyz” z Barnajem w roli tytułowej. Przedstawienie stanowiło dla licznych przyjaciół Barnaya istną biesiadę artystyczną, ponieważ Narcyz zalicza się do najefektowniejszych ról artysty. Przedstawion on i w sobotę, jak dawniejszymi czasy, filozofa w łachmanach ze skończonym mistrzostwem. Mianowicie scena, w której zwierza się artystce Quinault z bolesnych swych doświadczeń, uczynionych w pożyciu małżeńskim, oraz scena ostatnia, w której odnajduje po 20-tu latach rozstania niewierną małżonkę i w pierwszej chwili, uniesiony dawniejszym afektem, przyciska ją do serca, lecz rychło znowu od siebie odpycha na wspomnienie ciężkich krzywd, przez niewierność jej wyrządzonych, wprost za serce chwycił. Markizę Pompadour po raz pierwszy przedstawiła pani Pospischil. Zaszczycenie wyróżnili się nadto: panna Boch, jako aktorka i lektorka królowej, Stahl, jako księżę Chloiseul, Schindler, jako hrabia du Barru, i Stockhausen, jako kapitan St. Lambert. Publiczność, licznie zebrana, nie szczędziła oklasków.

Paryż, 24-go lutego.

(Korespondencja specjalna Kurjera Warszawskiego.)

Ujrzelismy nareszcie na scenie głośną sztukę M. Barrès'a „Une journée parlementaire”, która przed ukazaniem się wywołała już tyle zażartych polemik, opartych na niedyskrecji reporterów. Nazajutrz po premierze utwór Barrès'a ukazał się w dodatku do Figara, a dziś już pojawił się na półkach księgarskich nakładem firmy Charpentier et Fasquelle, która się podjęła wydawnictwa dopiero w ostatnich dniach, gdy Dentu zawiadomił autora, że, nie chcąc sprawić przykrości „niektóremu osobom” woli ponieść stratę materialną i przygotowany już nakład zniszczyć. Prócz tego z upoważnienia autora, Bonnamour sztukę przerobił na powieść, która również od wczoraj zajmuje feljeton Echo de Paris. Słowem dawno już utwór teatralny nie był tak rozgłoszonym, jak „Journée parlementaire”.

Maurycy Barrès obdarzony jednym z najbardziej oryginalnych umysłów pomiędzy literatami społecznymi, odznacza się wielką niezawistością poglądów, niezwykłą zdolnością obserwacji i nader pięknym stylem. To też pierwsza jego próbka na polu dramatycznym oczekiwana była z niecierpliwością, tem większą, iż sam temat

budził ciekawość. Autor, jak wiadomo, w 25-ym roku życia został deputowanym, tak, iż w ciągu lat ostatnich był świadkiem naocznym historii bulanzystowskiej i tragedji panamskiej. Artykuły jego pełne sarkazmu, na sposób pamfletów Swifta, budziły w swoim czasie ogromne zainteresowanie. Spodziewano się więc i teraz gwałtownej satyry owych skandali parlamentarnych i finansowych, złośliwych aluzji skierowanych ku pewnym osobistościom, tymczasem sztuka do pewnego stopnia zawiadła oczekiwania. Barrès unika wszelkich aluzji do osobistości znanych, do wypadków niedawno przeżytych i pod wpływem tej obawy, aby nie popaść w pamflet stworzył rzecz bladą, bez wyrazistych typów, bez charakterystyki chwili. Niemniej jednak są tu pewne sceny, noszące piętno talentu, tchnące życiem i prawdą. Najwięcej protestu wywołał koniec sztuki, w którym przyjaciele doradzają skompromitowanemu deputowanemu samobójstwo i posuwają cynizm swój aż do tego, że mu dostarczają rewolwer, a podczas gdy on walczy ze sobą, szukają w papierach, pragnąc zawczasu zabrać wszystkie dowody ich hańbiącego postępowania.

Co do artystów trudna rola deputowanego Thuringe przypada Antoine'owi, który oddał wyrazicie cierpienia moralne tego ambitnego człowieka, Gémier był niezrównanym jako redaktor pisma, Arquilliere, Tinsont i Christian jako deputowani stworzyli doskonale postacie, wreszcie panna Caron była pełną uczucia.

Z sądów.

O zapisy ś. p. Julji Kossowskiej.

Na dzień wczorajszy przypadał w wydziale III-ym cywilnym miejscowego sądu okręgowego termin ciekawego procesu z powództwa prokuratorji Królestwa Polskiego przeciwko spadkobiercom ś. p. Julji z Bratoszewskich Kossowskiej, która zmarła była niespełna przed trzema laty, poczyniwszy w testamencie znaczne zapisy na cele publiczne (między innymi 30,000 rs. na stypendja, 22,500 rs. na rzecz Towarzystwa dobroczynności w Warszawie i tyleż na schronienie paralityków).

Zródłem tej sprawy, której zasadnicze kwestje podaliśmy już dawniej w sprawozdaniu, zamieszczodem w nr. 344-ym Kurjera z r. z., jest pytanie: czy ze względu na pozostawienie przez nieboszczkę dwóch różnoczasowo sporządzonych i różniących się wzajem testamentów, utrzymać się ma w mocy uczyniony w dawniejszym testamencie, a pominięty zupełnie w drugim ewentualny zapis na rzecz Towarzystwa dobroczynności reszty kapitałów, jakaby pozostała po zaspokojeniu wszystkich legatów szczególnych, tak publicznych, jak prywatnych?

Twierdzącą odpowiedź na powyższe zagadnienie popiera prokuratorja utrzymując, iż późniejszy testament (z r. 1889-go) był tylko uzupełnieniem i sprostowaniem pierwszego (z r. 1881-go), a jako taki nie obala tych pierwotnych rozporządzeń testatorki, o których niema w nim mowy. Przeciwnie, sukcesorowie ś. p. Kossowskiej utrzymują, iż wobec drugiego testamentu, zupełnie samoistnie wyrażającego wolę ostatnią ś. p. Kossowskiej, poprzedni jej testament upadł całkowicie i żadnego skutku mieć nie może.

Do rozprawy nad tą ciekawą kwestją nie przyszło wczoraj; sprawę bowiem odroczone z powodu, iż na posiedzenie zgłosiły się z interwencją nowe strony zainteresowane, a mianowicie: zarząd schronienia dla paralityków i nieuleczalnych imienia Feliksa Sobańskiego, reprezentowany przez adw. przys. Mrozowskiego i łączący się z żądaniem prokuratorji, tudzież wierzyciel jednego z sukcesorów—Grünberg, który przez usta swego obrońcy, adw. Małkowskiego, przyłączył się do pozwanych.

Nowy termin jeszcze niewiadomy.

Fr. N.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 27-ym lutego r. b. — Dowóz zboża na targ praski w dniu dzisiejszym wynosił 15 wagonów, z których 11 owsa, 1 jęczmienia i 3 kaszy jaglanej. Uspokobienie ogólne targu niezmiennione. Żyto spokojnie, wyborowe nabywane o 1 kop na pudzie wyżej, a mianowicie po 56 do 57 kop., za średnie gatunki płacono po 53—55 kop., za ordynaryjne po 51 do 52 kop. Owies bez zmiany, wyborowy nabywane po 81 do 87 kop., średni po 68—78 kop., ordynaryjny po 60 do 66 kop. Dla gryki tendencja spokojna, płacono po 70—78 kop. względnie do dobroci ziarna. Jęczmień w słabym usposobieniu, płacono za browarny 60 do 68 kop., za towar na paszę po 50 do 55 kop. Kasza jaglana spokojnie, stosownie do gatunku płacono po 64 do 75 kop.

Gdańsk, dnia 24-go lutego. — Pszenica krajowa i tranzytowa przy małym obrocie, prawie cenach bez zmiany. Płacono za polską tranzyt jasuopstrą 745 gr. 114 mar. za tonnę. Terminy tranzytu: na kwiecień-maj 116 1/2 mar. w zaofiarowaniu, 116 mar. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec 118 marek w zaofiarowaniu, 117 1/2 m. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec 120 mar. w zaofiarowaniu, 119 1/2 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik 121 mar. w zaofiarowaniu, 120 1/2 m. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 112 mar. Żyto bez zmiany. Płacono za polskie tranzytu 720 gr. 732 gr. i 750 gr. 86 mar. Wszystko za 714 gram. i tonnę. Terminy: na kwiecień-maj dolno-polskie 86 mar. w zaofiarowaniu, 85 1/2 m. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec dolno-polskie 87 mar. w zaofiarowaniu, 86 1/2 marek w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec dolno-polskie 88 mar. w zaofiarowaniu, 87 1/2 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik dolno-polskie 90 mar. w zaofiarowaniu, 89 1/2 mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 86 marek, tranzytowej 85 mar. Jęczmień targowany ruski tranzytu 609 gr. 90 mar. za tonnę. Wyka polska tranzytu 150 m. za tonnę płacono. Koniczyna nasienna biała 73 mar., 75 mar., 76 m., 79 m., czerwona 55 m., 57 m., 59 mar. za 50 kilogramów płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 3.50 m., 3.52 1/2 m., bardzo grube 3.65 m., średnie 3.22 1/2 i 3.30 m., mialkie 3.10 m., 3.15 m. za 50 kil. targowano. Otręby żytnie na wywóz morzem 3.75 m. za 50 kil. płacono. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 49 1/2 m. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 30 mar. w poszukiwaniu, z krótką dostawą 30 1/2 mar. w poszukiwaniu, na luty-kwiecień 30 1/2 m. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku tendencja spokojna, a w Magdeburgu stała. Kurs w Gdańsku 219.80 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Ciekawemu.* — Owszem, za czasów Pindara, a nawet i znacznie wcześniej, greki umieli utrwalac znaki pisańskie, i niedawno odkryto właśnie płytę marmurową ze świątyni delickiej, na której znajdowały się wyraźne ślady ówczesnych nut muzycznych. Zresztą mylnie sz. pan poinformowany, jakoby w Towarzystwie muzycznym miano wykonać utwory muzyczne, pochodzące z czasów na 2,400 lat przed Chrystusem, bowiem usłyszy tam sz. pan utwory na lat 2,400 przed chwilą obecną skomponowane. Bliższe wyjaśnienia znaleźć można nie tylko w dziełach o historii muzyki traktujących, ale nawet w programie dzisiejszego wieczoru Towarzystwa muzycznego, do którego sekretarz tej instytucji, p. Aleksander Poliński, dodał odpowiednie objaśnienia historyczne.

— *Przenumerowani rolnicy.* — Na tak specjalne zapytanie może tylko dać dokładną informację organ specjalny, jak *Gazeta rolnicza* (Warecka, 7) lub *Rolnik i hodowca* (Hoża, 64). Po żądanej informacji przeto zechce sz. pan zwrócić się do jednego z powyższych dzienników.

— *Pani Tob. K. w Łęczycy.* — Żądanej numeru wskazać nie jesteśmy w stanie, kontroli bowiem co do treści ogłoszeń nie prowadzimy. Za łaskawą ofertę dziękujemy, korespondenta już mamy.

— *Pani Elż. S.* — Jeżeli sz. pani z rachunkowością w ogóle jest nieźle obeznaną, w takim razie wyczerpanie się buchalterji bez pomocy nauczyciela nie będzie rzeczą zbyt trudną. — Podręczniki: *Krakowskiego* lub *A. Barcińskiego*.

— *Pani Flami.* — Najodpowiedniejszym pismem będzie: *Kronika rodzinna*, *Bluszcz* lub *Biesiada literacka*. Zaprenumerować można w księgarni lub też w redakcji właściwego pisma.

Cyrk Godfroy

ul. Ordynacka.

DZIŚ:

Wielkie Świetne Przedstawienie
NA BENEFIS nadpowietrznych gimnastyków
Amerygo i Miss Nory.

Początek o god. 8 wiecz.
Szczegóły w afiszach. 627

Wykaz transportów,

przybyłych w d. 14 (26) lutego 1894-go r. na stację
Warszawa (Praga) Terepolska.

Za frachtem zwyczajnym: a) do magazynów składowych: Chomutowo № 325; Tainoje №№ 1793, 1776, 1777; Szpota №№ 290, 288; Kijów № 9153; Zwenigorodka №№ 1941, 1931, 1930; Dewładowo № 76; Tamała № 316.

b) do Pragi (1000): Biała №№ 349, 321, 341, 340, 329, 355; Sokółów №№ 84, 87, 86; Brześć №№ 851, 843, 839, 830, 819, 818, 817, 815, 814; Siedlce №№ 370, 373; Łuków №№ 342, 343; Włodawa №№ 223, 222; Krzemieniec № 1763; Bałta № 754; Jaroszenka № 681; Sirmferopol № 151; Trytuznaja № 601; Birzula № 885; Izraikowo № 62; Kublicz № 588; Mohylew №№ 1898, 1899; Nagorja №№ 42, 32; Mceńsk № 489; Juzowo №№ 888, 1108, 1107, 1106, 1108; Saratów №№ 2321, 1141; Wiesiołaja-Lopań №№ 58, 60; Solanaja № 3069; Charków №№ 4346, 4221, 4230; Rostów №№ 2676, 2451, 2609, 2690, 3058, 3188, 3178, 2562; Kobryn №№ 93, 92, 87; Dnieprop-kd-Bugskaja №№ 32, 31; Sniatowo № 33; Pińsk № 641; Mozyr № 67; Homel № 266; Tuła № 1149; Solanaja № 3167.

„HORA CANONICA”

z dystylarni Jeziorko pod Łomżą.